

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouh**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

25 S Anastazyi
26 N Sucha. Wik.
27 P Aleksandra
28 W Romana op.

21 W Eleonory kr.
22 S Such. Piotra
23 C Romany p.
24 P Macieja ap.

Pełnia dnia 25. o godz. 3 minut 49 wieczór.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

O d e z w a.

Kochani bracia włościanie i wszyscy obywatele kraju naszego! Bardzo krótki czas dzieli nas od zwołania naszego sejmu krajowego, a może nawet, gdy tę odezwę czytać będziecie, już sejm będzie zwołany. Czuję się więc zobowiązany przypomnieć Wam, abyście ze sprawami, odnoszącymi się do naszego sejmu krajowego, nie zwlekali na ostatek, ponieważ to pociąga za sobą złe skutki.

Każda sprawa po wpłynięciu do sejmu, musi być oddana pewnej komisji sejmowej, która po zbadaniu sprawy przychodzi z przychylnym, lub nieprzychylnym wnioskiem na pełną izbę.

Niektóre komisje mają bardzo dużo spraw do załatwienia, jak n. p. gospodarstwa krajowego, budżetowa, szkolna, drogowa, administracyjna i t. d. tak, że

trzeba 2 do 3 tygodni czekać, zanim wyjdzie komisja z wnioskiem. Kto więc ze sprawą swą spóźni się na ostatni czas, najczęściej naraża się na to, że petycja jego pozostanie niezadowolona przez brak czasu.

Trafia się znowuż często, że niektórzy podają do sejmu petycje, dotyczące odwiecznych procesów. Takie sprawy do sejmu nie należą i podobne petycje pozostają bez skutku. Wzamin tego, posłowie stronnictwa ludowego przyjmują podania w sprawie wszystkich nadużyć, spełnianych przez tych panów, których nazywamy szafarzami praw.

Wszystkie takie podania muszą być podstawne, a udowodnione faktami i powinny być tylko na ręce posłów naszych przysyłane.

Proszę Was też, ażebyście do naszego organu stronnictwa ludowego, tj. do „Przyjaciela Ludu“, w tym czasie tylko artykuły w sprawach odnoszących

się do sejmu pisali, my zaś naodwrot będziemy wam w tem piśmie wszystko donosić.

Gdyby stronnictwo ludowe w jakiej sprawie od Was petycji zażądało, nie bądźcież opieszali, ale czempredzej dajcie znać do innej gminy sąsiedniej, dopomagajcie sobie wzajemnie i czempredzej petycję do nas przysyłajcie.

Starajcie się o prenumeratorów dla organu stronnictwa ludowego, tj. dla „Przyjaciela Ludu“, przynajmniej przez czas trwania sesji sejmowej, bo bez tej gazety nie nabierzecie wiedzy i nie potraficie ocenić pracy posłów Waszych.

Kończąc tych kilka uwag, polecam Wam wszystkich posłów stronnictwa naszego, prosząc Was, ażebyście gorące modlitwy zasyłali do Najwyższego, ażeby nam użyczał zdrowia i sił do pracy, ażeby kierował naszym rozumem tak, izby z pracy naszej Bogu chwała, a ludziom był pożytek, a osobliwie tym warstwom narodu, które reprezentujemy.

Dla tych wszystkich posłów, którzy gwałtem przez różne sposoby osiągnęli mandaty mniejszej posiadłości, a bronią większej, proszę Boga o łaskę upamiętania się i poznania obowiązków swoich, a krzywdy ludu biednego, aby niewinni byli sądu Bożego.

Wasz szczery *G. Milan*
poseł na Sejm krajowy.

14. lutego 1899.

Do Braci powiatu Jasielskiego.

W dniu 1. marca mamy stanąć w starostwie przy urnie wyborczej, aby wybrać jednego członka z grupy gmin

wiejskich do rady powiatowej na miejsce p. Kosiby, który na posiedzeniu rady powiatowej dnia 28. grudnia 1898 zrezygnował.

Polecamy Wam. Szanowni Bracia. człowieka bardzo porządnego, zasłużonego pracownika dla sprawy ludowej

Walentego Pasterczyka z Jaryniówki.

Prosimy Was, kochani Bracia, oddajcie wszyscy jak jeden mąż swoje głosy na

Walentego Pasterczyka.

Także i Szanowni mieszczanie macie wybrać dwóch członków w dniu 2. marca 1899.

Prosimy Was, pamiętajcie o sobie. Obierzcie prawdziwych przyjaciół ludu, macie zdolnych ludzi dość, że wymieniemy naprzykład adwokata dr. Andrzeja Pawłowskiego, albo profesora Pawłowskiego, a niemało też macie dzielnych mieszczan i rzemieślników.

A was, panowie wójeia i delegaci, raz jeszcze prosimy oddajcie swoje głosy na **Walentego Pasterczyka.**

Do widzenia w dniu 1. marca!

Wawrzyniec DREWNIAK *Piotr HOP*
Karol SAJDAK.

Sejmiki relacyjne ludowców.

Dąbrowa 10. lutego. Na publicznem zgromadzeniu wobec około 400 wyborców włościan i kilku osób z miejscowej inteligencji zdawał tu dziś poseł Bojko sprawę z działalności posłów w Sejmie i Radzie państwa. Poseł Winkowski z powodu słabości nie mógł się stawić na tem zgromadzeniu, przybył natomiast poseł Stapiński.

Obszarnicy, zaprawieni do strajkowania na Radzie powiatowej, zastrejkowali i tą razą.

Zagał obrady p. Bojko usprawiedliwieniem, że przez dwa lata nie było zgromadzeń sprawozdawczych, gdyż w r. 1897 zaprzętały lud wybory do Rady państwa, a r. 1898 upłynął wśród ciągłych wyczekiwań na niespodzianki rządowe i nie można było przewidzieć, kiedy będzie czas wolny na sejmikowanie.

Wreszcie przedstawił p. Bojko na przewodniczącego zgromadzenia ks. kan. Kozika z Dąbrowy, na zastępcę włośc. Budziocha, a na sekretarzy Bartonia i Wrzoska. Zgromadzeni przychyliłi się do tego wniosku, a ks. kan. Kozik udzielił głosu p. Bojce do sprawozdania poselskiego, najpierw z Sejmu, a następnie z Rady państwa.

Sesja sejmowa w r. 1897 należała do bardzo jałowych. Wszyscy byli zaprzętnięci sprawą wyborów do Rady państwa. W tej sesji uchwalono ustawę drogową. Przebieg rozpraw nad tą sprawą i stanowisko wobec niej posłów ludowców wyłuszczył poseł obszernie, wyjaśnił również inne sprawy tej sesji, jak wnioski o zniesienie myt, skasowanie rewizorów bydła i wnioski prof. Piłata o ustanowienie *minimum* parceli, to znaczy najmniejszych rozmiarów parceli, przy czem prosił o zdanie wyborców w tej sprawie i co do niepodzielności gruntów.

Przy końcu tej sesji wniósł p. Bojko wezwanie do rządu, aby przy nadchodzących wyborach przestrzegał ustaw i wolności wyboru posłów. Wniosek ten, odczytany w całości przez p. Bojkę, nawet do komisji nie został odesłany. Ile nieszczęścia spadło na kraj i lud przez lekceważenie tej przestrogi posłów włościan — wiadomo. Ze spraw, w sesji z r. 1898 uchwalonych, wyłuszczył poseł szczegółowo ustawę o dzieleniu gruntów wspólnie używanych.

Przechodząc do sprawozdania z Rady państwa, opowiedział p. Bojko przyczyny sporu między Niemcami a Czechami i walkę ich w parlamencie. Ludowcy trzymali się na uboczu. Wybrani przeciw Kołu polskiemu, zostali też ludowcy po za kołem, w odrębnej grupie i dziś tak się trzymają. Wreszcie wymienił i objaśnił p. Bojko wa-

żniejsze wnioski i interpelacje, wniesione przez ludowców w Radzie państwa. Przemówienie p. Bojki w ustępach ostrzej brzmiących przeciw polityce teraźniejszych wodzirejów rządowych w kraju, oklaskiwali zgromadzeni gorąco.

W rozprawach nad sprawozdaniem włośc. Żołędź oświadczył się pod tym warunkiem za niepodzielnością gruntów, jeżeli przytem przez rozwój przemysłu i innych źródeł zarobku zapewni się ludności sposób do życia. Trzeba zaznaczyć, że włośc. Żołędź jest zamożnym gospodarzem, utrzymuje cztery sługi i wcale do postępowych nie należy. Tenże żalił się na wydzierżawianie propinacji w wielkich kompleksach, na takse wojskową, służbę katolików u żydów i żądał zniesienia Rady powiatowej. Gosp. Krzciuk Marcin, również majątny włościanin i nie zawsze czuły na niedolę ludzką, ani nie ludowiec, bo bywał po przeciwnej stronie przy wyborach, uniesiony ambicją osobistą, oświadczył się stanowczo przeciw ograniczeniu włościan w ich prawie rozporządzania swoim gruntem i wykazał krótkowidztwo tych, co przez niepodzielność chcą zaradzić biedzie chłopskiej.

Zmiana ustawy o przeniesieniu własności, zaprowadzenie monopolu wódczanego itp., oto środki, które gosp. Krzciuk wskazał, jako mogące się przyczynić do zapobieżenia zubożeniu włościan.

Gospodarz Wojciech Wcisło z Borusowy, przez macherów pańskich naznaczony do wyrugowania p. Bojki z godności poselskiej, bardzo »politycznie« przemawiał o potrzebie jedności pośród włościan, przeciw podziałowi na partje, przeciw pisywaniu do gazet, a wreszcie zjechał na solidarność Koła polskiego, zachwalając ją ludowi.

Gospodarz Miękina skarżył się na przymus buhajkowy i rewizorów bydła, wreszcie żądał lepszej nauki w szkołach, z językiem niemieckim w III. klasie począwszy.

Gosp. Mleczek domagał się wagi na bydło na targach, i prosił o zapobieżenie bójkom wśród młodzieży wiejskiej.

Gosp. Krzciuk odpowiedział mu, że przez surowy wymiar kary w sądach za bójkę zapobiedz temu można. Z rodzajem

wyrzutu zapytał p. Bojkę, czy rzeczywiście ludowcy postawili wniosek w sprawie egzekutorów.

W odpowiedzi p. Bojko wyraził zadowolenie, że lud oświadczeniem jednomyślnym przeciw niepodzielności gruntów dał dowód zrozumienia sprawy. Opowiedział następnie sprawę strajków w Radzie powiatowej i w ostrych słowach napiętnował postępowanie obszarników w Dąbrowskiem. Z listu p. Tretera do namiestnika, zawierającego informacje o tych wypadkach, który p. Bojko odczytał, przekonali się zgromadzeni o nienawiści p. Tretera do prawdy.

P. Stapiński jako inicjator wniosku w sprawie egzekutorów, wyjaśnił tę sprawę, tak samo jak starania ludowców około sprawy dyurnistów i cechmistrzów. W dłuższym przemówieniu napiętnował tenże postępowanie obszarników w Dąbrowskiem, a następnie przedstawił program dalszej pracy ludowców, szczególnie wobec obecnego położenia, gdy niektórym sferom zachciewa się konfiskaty konstytucji. Zgromadzeni, wszyscy bez wyjątku, hucznymi oklaskami zsolidaryzowali się z tem przemówieniem i programem ludowców.

Na wniosek gosp. Krzciuka wyrażono p. Bojce i Klubowi ludowców zaufanie i podziękowanie za wytrwałą pracę około sprawy ludowej, a p. Bojko serdecznie przemówił o potrzebie wytrwałości w dalszej pracy i podziękował ks. Kozikowi za przewodnictwo. Zgromadzenie trwało od godz. 11. do 4.

Zgromadzenie w Pilźnie.

W sobotę 11. bm. odbyło się zgromadzenie w Pilźnie, zapowiedziane przez pp. Bojkę i Winkowskiego jako posłów z IV i V kurji tego powiatu. Dr. Winkowski nie przybył z powodu słabości, natomiast stawili się posłowie Warzecha i Stapiński. Zgromadzenie odbyło się w sali Rady gminnej, w obecności około stu włościan z kilkudziesięciu gmin, nawet najodleglejszych, a inteligencja miejscowa i mieszczaństwo przybyło również licznie, między tymi ks. Kotwis katecheta, rejent Buynowski, burmistrz Pilzna, nauczycielstwo w komplecie. Zagaił obrady p. Bojko, przewodni-

czącym wybrano p. Misiewicza z Dulczówki, sekretarował p. Gołębiowski. Pp. Bojko i Warzecha przedstawili zgromadzonym działalność posłów ludowych w Sejmie, a pp. Bojko i Stapiński działalność w Radzie państwa. Zgromadzeni mieszczenie i inteligencja, zwłaszcza »duchowna«, zachowali się początkowo z wielką rezerwą. Słysząc było nawet głosy, powtarzające brednie gadzinowych pism przeciw ludowcom. W trakcie mów zmieniło się położenie, wyjaśnienia dokładne, przez posłów w treściwych przemówieniach udzielone, sprawiły, że rezerwa zamieniła się w zapal i uznanie dla ludowców za ich stanowisko w Sejmie i Radzie państwa. Dowodem tego były rzesiste oklaski i usprawiedliwienia się uczestników obrad po ukończeniu zebrania. Posłom Warzesze i Bojce wyrażono podziękowanie za pracę w Sejmie, a ludowcom za pracę w Radzie państwa.

W dyskusji przemawiali: włość. Kowalik z Jodłowej »o starych biedach chłopskich«, więc o ustawie łowieckiej, o ucisku podatkowym, o ustawie drogowej, o ubiorach dla rezerwistów, o święceniu niedzieli itp. Wytrawność sądu i swada mowcy znakomita. Gosp. Krajewski z Błażkowej zapytał się, czy i Niemcy dzielą się na stronnictwa. Ks. Kotwis, zbijając zarzut szkodliwości patronatu obszarników dla duchowieństwa, twierdzi, że tylko niemoralni księża albo ci, co konkursu niezdali, nie otrzymują probostwa. Zresztą jest dobrze z prezentą. Odpowiedział mu na to p. Warzecha, iż rzeczywiście protekcja panuje, a stąd i lizuństwo.

Gosp. Adas z Jodłowy oświadczył się przeciw niepodzielności gruntów, a wszyscy obecni zgodzili się na to jego zdanie. Tenże żądał taniego kredytu, zwłaszcza na wykupno i parcelację obszarów dworskich między włościan.

Gosp. Tokar z oświadczył, iż zna wypadek, w którym wikary kupił sobie prezentę na probostwo za 1000 złr., a dalej skarżył się na »berezników« (pośredników) targowych i manipulację z dostarczaniem paszportów na bydło.

Gosp. Krajewski żądał taniej soli, zniesienia opłat 17¹/₂ ct. a wreszcie prosił

posłów o gorliwe chodzenie koło wszelkich spraw ludowych.

W odpowiedzi p. Stapiński wyłuszczył znaczenie solidarności w ogóle i wykazał z jednej strony jej potrzebę, a z drugiej przyczyny, dla których ludowcy nie mogą wstąpić do Koła polskiego. Odpowiedział przytem na inne życzenia, według programu stronnictwa ludowego. Po zgromadzeniu dziękowano posłom za pracę i przemowy. Mieszczanie stwierdzili, że pierwsi posłowie ludowcy w pracy swej i sprawy mieszczaństwa poruszyli i poparli. Ochota wiecowników była nie do opisania.

Zgromadzenie w Jaśle.

W niedzielę 12. bm. zdawał p. Stapiński sprawę z działalności poselskiej na zgromadzeniu publicznem w Jaśle, w obecności około 200 włościan, setki mieszczan i inteligencji. Z posłów był p. Krempa.

W zagajeniu i sprawozdaniu poselskiem podniósł Stapiński te same sprawy, co w Krośnie 5. bm. więc tu nie powtarzamy. Przewodniczył obradom mecenas dr. Pawłowski, sekretarzowali gosp. Madej i Pawlik, ławnikami (świadkami) byli: poseł Krempa, Mięśowicz z Korczyny i inni. O ile zachowanie się komisarzy rządowych: p. Piaseckiego w Dąbrowy i p. Ruebenbauera w Pilźnie odpowiadało ściśle przepisom ustawy, więc było bez zarzutu, o tyle w Jaśle komisarz p. Sozański okazał brak znajomości ustawy o zgromadzeniach i taktu, za co też otrzymał od p. Stapińskiego stosowną odprawę. Najpierw przy wyborze ławników p. Sozański zerwał się do przemowy. Sprawozdawca zwrócił mu uwagę, że komisarz nie ma prawa przemawiać wprost do zgromadzenia, tylko przez przewodniczącego. Następnie przy zagajeniu złościł się głośno, że to za długo trwa. Dostał odpowiedź, że mu nic do tego. Wreszcie przy wyłuszczeniu interpelacji o poborach starostwa za urzędowania starosty Sapiehy na posłańca, o którym nic bliżej nie wiadomo, chciał p. Sozański »protestować«. Stapiński zaprotestował i zażądał odebrania głosu komisarzowi, co się też stało, a sprostowanie polecił p. Stapiński

udzielić ministrowi spraw wewnętrznych do odpowiedzi na interpelację w drodze właściwej. Możeby też c. k. namiestnictwo zarządzić raczyło, aby więcej p. Sozańskiego jako nieobebranego z ustawą o zgromadzeniach, nie delegowano.

W dyskusji interpelował posła prof. Pawłowski, o stosunek jego i stronnictwa do inteligencji, o to, czy rzeczywiście p. Stapiński judzi lud przeciw szlachcie, jaki jest stosunek ludowców do Stojalowskiego i Danielaka, czy i w jakich sprawach ludowcy głosowali razem z Niemcami, wreszcie jaki jest stosunek ludowców do Koła polskiego i odwrotnie, czy Koło używa ludowcom poparcia w podpisywaniu wniosków i interpelacyj. Po odpowiedzi na te interpelacje, zgodnej z faktycznym stanem rzeczy, obszernie wyłuszczył Stapiński, że ludowcy nie tylko nie odpychają inteligencji, ale przeciwnie pragną jak najwięcej ludzi z wykształceniem mieć między sobą. Gosp. Pawlik prosił o zjednoczenie się stronnictw ludowych. Mięśowicz przemówił przeciw rządowi §. 14. i postawił stosowny wniosek, który też jednomyślnie przyjęto. Gosp. Drewniak wniósł podziękowanie i wyrażenie zaufania posłowi Stapińskiemu, a wezwanie posła Sapiehy do sprawozdania. Uchwalono jednomyślnie, jak tego dowiodło próbne głosowanie na żądanie p. Stapińskiego.

Niemoralność podatkowa.

Dr. Władysław Szujski, koncepista dyrekcji skarbowej, wydał list otwarty, w którym powiada, iż zrzekł się swojej posady, bo nie mógł się pogodzić z moralnością, panującą w urzędach podatkowych. Zrzekając się posady, zrzekł się zarazem dr. Szujski i stanowiska zastępcy przewodniczącego w komisji szacunkowej dla podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego. Na zamiar ten wpłynęły praktyki podatkowe w Galicji, o których sam się przekonał w myśl których miał działać. Dr. Szujski wskazuje, że niezawodowe młodzieniaszki wymierzają podatki a wymierzają je tak, że poprostu obdzierają

opodatkowaanych obywateli. W wymierzaniu podatków panuje nie sprawiedliwość, lecz swawola. Inspektorowie podatkowi nie pełnią obowiązków jak należy, dają opinie nawet wbrew ustawie, aby tylko osiągnąć pewną oznaczoną sumę podatku i mówią, że czynią to na podstawie wskazówek władz wyższych.

Obecny ustrój skarbowy sprzeciwia się sumieniu człowieka i tradycjom przekazanym autorowi listu otwartego i dlatego też ze służby skarbowej występuje.

Spostrzeżenia z podróży do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Z panoramy udajmy się na wędrowkę po głównych gmachach miasta Warszawy. Gmach o 3 piętrach, mieszczący obecnie ratusz, przez lat kilkadziesiąt pozostawał w posiadaniu rodziny Jabłonowskich, a w r. 1817 odkupiony został przez Magistrat. Obecnie ratusz mieści w sobie biura policji i magistratu, oraz mieszkanie naczelników tychże władz. Nad bramą wjazdową części przybudowanej w r. 1870 wznosi się wieża na 190 stóp wysoka z zegarem o trzech cyferblatach oświetlanym w nocy. Wieża ta służy za obserwatorium dla straży ogniowej.

Pałac namiestnikowski, przy Krakowskim przedmieściu, wzniesiony w r. 1645 przez Stanisława Koniecpolskiego, został w r. 1818 przebudowany i obecnie ma front ozdobiony kolumnami i rzeźbą, oraz posągami kamiennymi. Wejście od Krakowskiego przedmieścia zdobią cztery ogromne lwy kamienne.

Pałac zwany Brülowski, przy zbiegu placu saskiego i ulic Wierzbowej i hr. Kotzebue, w XVII wieku należał do Jerzego Ossolińskiego, kanclerza Wielkiego koronnego, następnie przechodził na własność Zebrzydowskich, Lubomirskich, Sanguszków, a wreszcie w r. 1750 przez tych ostatnich został odstąpiony osławionemu Sasowi Brülowi, od r. 1818 do 1830

zamieszkiwał tutaj Wielki książę moskiewski Konstanty.

Gmach sądu okręgowego, zwany Pałacem Paca, przy ulicy Miodowej, został nabyty niegdyś przez Ludwika Paca, od rodziny Radziwiłłów. Są tam śliczne płaskorzeźby przedstawiające konsula rzymskiego, ogłaszającego na igrzyskach Istmijskich w Koryncie swobodę miastom greckim.

W gmachu obecnie okręgu wojennego, zwanym dawniej pałacem Saskim, mieściło się za polskich rządów sławne liceum warszawskie. Ale w r. 1837 profesorów rozpedzono, i cały budynek podarowano Moskalowi Skwarcowowi.

Gmach Izby skarbowej warszawskiej i komisji emerytalnej przy ulicy Rymarskiej, dawniej nazywał się pałacem Leszczyńskich.

Zamek Królewski, wznosi się nad Wisłą. Budowę tego gmachu ukończono w r. 1610, wieży zaś, wznoszącej się nad środkową częścią frontu w r. 1628, o czym świadczy napis na tarczy zegarowej. —

Komnaty zamkowe, jak mi opowiadano obfitują w wiele cennych zabytków, pochodzących z różnych epok. W r. 1818 urządzono od strony Wisły, na arkadach, ogród wiszący, czyli tak zwany taras zamkowy, mający 200 sążni długości. W zamku naszych królów ma obecnie swoją rezydencję moskal książę Imeretyński, rządca Królestwa.

Pałac w Łazienkach otrzymał swą nazwę od łązienek, które niegdyś istniały w tem miejscu; wybudowany został w r. 1767 przez ostatniego króla polskiego. W r. 1817 śliczny ów pałac przeszedł na własność cara moskiewskiego, Aleksandra I.

W tym pałacu Łazienkowskim mieści się mnóstwo zabytków przeszłości, posągów, figur królów polskich, setki obrazów, portretów i t. d.

Od strony głównego wejścia leży obszerny taras, z trzech stron oblany wodą połączony z resztą parku mostami. Na tarasie nad brzegiem stawu, znajduje się wodotrysk i kompas. Po obu jego

stronach widnieją posągi kamienne naturalnej wielkości.

Nad samym brzegiem stawu spoczywają dwie figury: jedna z nich wyobraża Wisłę w postaci kobiety, trzymającej wiosło, a druga rzekę Bug w postaci starca, wspartego na byku, i trzymającego w rękach róg obfitości.

Pałac Belweder ogrodzony żelaznymi kratami, tem najbardziej się upamiętnił, że w r. 1830 kilku z młodzieży polskiej wpadło do niego, aby zamordować Wielkiego księcia Konstantego, ale ten stchórzył i schował się pod spodnicę swej żony, więc wszystkie zakątki przetrzęśli a on wygodnie pod babską spodnicą zębami kłapał, pewny życia, bo wiedział, że Polacy na kobiety nie napadają.

Z prywatnych gmachów zaznaczyć potrzeba gmach Towarzystwa Kredytowego ziemskiego. Gmach ten zalicza się do najpiękniejszych, z liczby wzniesionych w ostatnich czasach. W tym gmachu uczeni polacy urzędnicy sporządzali wszystkie akta od najdawniejszych czasów w polskim języku. Moskalska uważali to jednak za zbyt wielką wolność w tych czasach i nakazali w trzech latach przepisać wszystkie manuskrypta i akta na język rosyjski, aby udławić ostatni kęs polskiego zabytku.

Dla braku miejsca muszę opuścić opisy pałaców prywatnych jak np. Krasieńskich, Potockich, Zawiszów i wielu innych godnych pamiątek.

Do pomników godnych widzenia należą: Kolumna Zygmunta III. na Krakowskim-przedmieściu przed Zamkiem Królewskim, wzniesiona w r. 1644.

Pomnik Mikołaja Kopernika na Krakowskim-przedmieściu wzniesiony ze składek i daru Stanisława Staszica. Pomnik ten przedstawia genialnego astronoma w postawie siedzącej.

Pomnik króla Jana III. Sobieskiego na moście przed pałacem Łazienkowskim, wykuty z kamienia ciosowego w Szydłowcu, jeszcze za życia króla Jana III. dopiero w r. 1788 został przywieziony do

Warszawy, z rozkazu króla Stanisława Augusta.

Pomnik ów przedstawia króla Jana z buławą w ręku na wspinającym się koniu, pod nogami rumaka leżą stratowani Turek i Tatar. Po obu stronach pomnika, znajdują się dwie tarcze z napisami w języku polskim i łacińskim.

Opis ogrodów i skwerów muszę teraz opuścić, albowiem bardzo bym znudził mych czytelników, ale jeszcze bądźcie tyle cierpliwi aby rozpatrzyć się ze mną po sławnym cmentarzu Powązkowskim.

Założony został w r. 1790; chowano tu zmarłych tylko z parafji św. Jana, Panny Marji, i św. Andrzeja. Jednocześnie wystawiono kościół, oraz bardzo długie nisze, czyli katakomby. — Gdy cmentarz stał się ogólnym dla wszystkich mieszkańców Warszawy, zaczęto go stopniowo rozszerzać. Obecnie obszar jego wynosi z górą 2 włóki a pochowano na nim dotychczas około 700.000 osób. Otoczony murem, ma pięć bram, podzielony jest na pola oznaczone kamiennymi słupkami.

Wśród wspaniałych grobowców wznoszą się pomniki sławnych ludzi, jako to: Kazimierza Sarbiewskiego poety, Antoniego Malczewskiego też poety, Hugona Kołłątaja, jednego z twórców konstytucji 3. Maja, Stanisława Konarskiego sławnego krzewiciela oświaty, Stanisława Jachowicza pisarza dla dzieci i młodzieży, Stanisława Moniuszki najslawniejszego z naszych muzyków, Edwarda Odyńca poety i przyjaciela Mickiewicza, i bardzo wielu innych mężów zasłużonych piórem, lub orężem Ojczyźnie.

Między tymi pomnikami zasługuje też na wdzięczną pamięć grób pięciu poległych na Krakowskim przedmieściu, w r. 1861 od kul moskiewskich podczas modłów za Ojczyznę. — Otóż naoczni świadkowie tak mi opowiadali: Gdy w owym pamiętnym roku Moskale rozwściekieni, że Polacy myślą wybić się z pod ich tyrańskiego jarzma, strzelili do bezbronnego modlącego się ludu, padło śmiertelnie ugodzonych 5. Moskale przejęci strachem, że takie barbarzyństwo uczynili, pozwo-

lili jak najwspanialej ich pochować. — Młodzież Warszawska, na prędcę zarządziła składkę i zaraz postawili na owem miejscu figurę Matki Boskiej i krzyż drewniany; zaś na grobach owych pięciu poległych, pięć krzyżyków drewnianych, z zamiarem wniesienia im później trwałych pomników. — Gdy jednak Moskale zobaczyli, że codzien mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, bogaci i ubodzy warszawiacy, odprawiają pielgrzymki do tych grobów, i wieńce znoszą, wówczas z trwogi i zemsty, pewnej nocy krzyże wyrąbali, groby z ziemią zrównali i asfaltem zalali. I do dzisiejszego dnia szpicle i kozaki przystępu do tego miejsca wzbraniają, a osobliwie w dni zaduszne, aby przypadkiem ktoś lampki nie zaświecił, wieńca nie położył, za ich dusze „Zdrowaś“ nie odmówił. — A bywały wypadki, że jak kogo na tym uczynku pochwycili, to do więzienia wtrącali. Lecz ja, ze swym towarzyszem podróży, Franciszkiem Rajcą, ze Szarowa, z powiatu Bocheńskiego i nasza Czcigodna przewodniczka i jeszcze jeden młody rzemieślnik z Galicji, upatrzyliśmy stosowną chwilę i złożyliśmy cztery wieńce i do Boga westchnęliśmy klęcząco. Toż dopiero Moskaliska musieli się wściekać od złości, kiedy zobaczyli cztery wieńce na krzyż ułożone na owych grobach pamiątkowych świętych męczenników. — Boże! daj im wieczny odpoczynek!

Paweł Miłoś

włościanin z Mieleckiego.

(Dokończenie nastąpi.)

LISTY DO PRZYJACIELA LUDU.

Z Dąbrowskiego. (*Sprawozdanie poselskie posła Bojki*). Dnia 10. lutego odbył się sejmik relacyjny, na którym zacny poseł Jakób Bojko składał sprawozdanie z czynności poselskich. Sala Rady powiatowej była szczelnie napełnioną ciekawymi słuchaczami.

Po zagajeniu zgromadzenia przez posła Bojkę, obrany został przewodniczącym

ksiądz Kozik, proboszcz Dąbrowski, cieszący się zaufaniem ludu. Otworzywszy posiedzenie, udzielił głosu posłowi Bojce, który w długiej i wyczerpującej przemowie streścił dotychczasowy przebieg pracy sejmowej i Rady państwa. Po skończeniu przemowy posła Bojki, wnosili wyborcy różne interpelacje i wnioski, a to: Zoładz, Krzciuk o monopolu wódczanym, Zawalski o regulacji rzeki Nowego Brnia, inni o buhajach licencjonowanych i o radzie obecnej powiatowej, która tak fatalnie ugrzęzła w błocie, dzięki pewnym sferom powiatowym. — Na wszystkie interpelacje odpowiedział poseł Bojko z wielkim zadowoleniem zgromadzonych. Na ostatku zabrał głos poseł Stapiński, który w niewyczerpanej swej pracy nad ludem, przyjechał także na to zgromadzenie. Przemówienie jego zrobiło wielkie wrażenie na zgromadzonych, w mowie swej przedstawił ludowi sprawki koła polskiego i wskazał drogę ludowi, jak się ma bronić, jak ma postępować, ażeby uzyskał równe prawa dla siebie. Po skończeniu jego mowy zgromadzenie jednogłośnie, wyraźnie jednogłośnie, uchwaliło wotum zaufania zacnemu posłowi Bojce i lud opuścił salę z ufnością i pokrzepieniem do dalszej pracy na niwie ojczystej.

Zdaje mi się, drodzy Bracia Dąbrowiacy, że wszyscy jak jeden mąż winniśmy być zadowoleni z tego zgromadzenia. Różne niezadowolenia i kwasy, które niepotrzebnie zagnieżdżyły się między nami, powinny umilknąć, powinniśmy precz wyrugować te ambicje, tę pyszałkowatość, które tak bardzo przeszkadzają zgodnej pracy. Wszyscy nie możemy być ani posłami ani radcami, ale możemy wszyscy pracować, jak kto umie, jak kto może i coraz bardziej się doskonalić, bo przecież droga do wiedzy nikomu nie jest zamkniętą.

Wojciech Zawada z Dąbrowicy

Z Trembowelskiego. (*Krzywdy chłopska w powiecie trembowelskim*). Wyczytałem odezwę Braci włościan z powiatu jarosławskiego. Widać, że zaczynają myśleć nad opłakanym stanem swoim, celem zapobieżenia ruinie kraju. Bo też już najwyższa pora, aby się

chwycić za dłoń obu narodom w kraju i razem obmyślić środki, jakimiby można wydobyc się z tej nędzy, ucisku i wspólnej oplakanej niedoli naszej.

Z takimi intencjami i nadziejami chłopi w powiecie trembowelskim nosili się już dawniej i w tym celu założyliśmy Towarzystwo »Chłopska rada«. Z wielkimi trudnościami zostały nareszcie przez namiestnicwo zatwierdzone statuty Towarzystwa, do którego biedni ludzie bez różnicy wyznań zaczęli się garnać i w przeciągu roku przystąpiło do 600 członków. W nowym Towarzystwie zaczęły podnosić się różne głosy, w jaki sposób mamy sobie radzić, w jaki sposób poprawić gospodarstwa włościańskie, radzono nad handlem i przemysłem i już zawiązała się nawet spółka, która zajmowała się odsyłaniem świń na targi do większych miast, jak: do Wiednia, Pragi, Lincu i t. d. Drudzy zaczęli się trudnić skupywaniem jaj, inni znowu chcieli zakładać sklepiki chrześcijańskie po wsiach, słowem, radość brała na widok tego, jak ludzie zaczynają myśleć i ruszać się. Ale, niestety, niedługo cieszyliśmy się tem Towarzystwem, bo coś nie spodobało się p. komisarzowi na zgromadzeniu i Starostwo trembowelskie zasystowało Towarzystwo »Chłopską radę« i już rok minął, jak członkom nie wolno się zebrać i pomówić ze sobą, a chociaż zrobiliśmy przedstawienie do Namiestnictwa, to jednak do tej pory żadnej wiadomości nie mamy. Kiedy zaś członek Towarzystwa, p. Mikołaj Dyczkowski zaprosił do swego domu kilku chłopów celem poradzenia się, w jaki sposób i do kogo udać się o pomoc, to się zaraz dowiedział żandarm i kazał się wszystkim rozejść natychmiast. A gdy raz w interesie wstąpiłem do szynku, pytając się o jednego gospodarza, to gdzieś się tam zaraz też wziął żandarm i wezwał wszystkich, aby się natychmiast zabrali stamtąd. Gdy zdziwieni zapytali żandarma, dla czego mają ze szynku się zabierać, odpowiedział: dlatego, że Sytnik tu jest. Żle co prawda zrobiłem, żem zaraz nie wyjechał do Starostwa spytać się, co to ma znaczyć, bom przecież z tym i z drugim żandarmem nieraz spotykał się w towarzystwie, nawet w liczniejszym, a ni-

gdy mi nic nie mówił. Ale mnie się zdaje, że żandarm był podmówiony tą razą, bo w Strusowie miały się odbyć wybory gminne, a są tacy panowie, którzy nieradzi mnie widzą w radzie gminnej, bo przezemnie nie mogą rej wodzić, bo ja im zawsze stoję na przeszkodzie, otóż oni zapewne chcieli wplątać mnie w coś podczas wyborów.

Otóż ja się boję, aby i Wam, Bracia z powiatu jarosławskiego, nie stało się coś podobnego; nam teraz jeszcze gorzej, jak przedtem było, bo nam zostały okute i ręce i języki, tak że nie można nawet nic mówić, chociaż w naszym powiecie stan wyjątkowy nie był zaprowadzony.

Udawaliśmy się już do niektórych p. posłów, aby nam pomogli, ale do tej pory nie mamy żadnej wiadomości. Teraz podnoszą się głosy naszych członków, żeby zebrać na wagon zboża i odesłać na lepszą sprzedaż, ale cóż, kiedy nam się nie można zebrać i poradzić. Prosilibyśmy Wnego pana posła Stapińskiego, możeby on przybrał sobie jeszcze jednego posła, który jest we Lwowie, np. p. Sawczaka i dowiedział się o tej sprawie w Namiestnictwie. *Sytnik.*

Z Bocheńskiego. (*Żydowski kredyt.*) W Lipnicy murowanej zamieszkał od kilku lat żyd Eisen. Prowadzi on handel drobnymi rzeczami jak mąka, kawa, cukier, ryż, krupy, materje na ubrania, a nawet i wino i to wszystko daje na kredyt a później skarży do sądu dłużników i robi na tem »geszefta« co się zowie.

Podpisany, brałem od niego różne rzeczy potrzebne dla gospodarstwa od lat dwudziestu, a zawsze wypłacałem mu regularnie co tygodnia; to też był on ze mną w dobrej zgodzie i nigdy nie upominał się o żadne zaległości, aż raz zaprosił mię do siebie i chciał, abym mu podpisał weksel na 600 zł., które zamierzał w Kasie zaliczkowej w Bochni pożyczyć. Naturalnie tak znacznej sumy nie chciałem zareczyć. Wówczas pozwał mię do sądu o zapłacenie mu 50 zł. długu, za nabrane niby towary.

Ponieważ trudnię się handlem bydła, nie mogłem stanąć na termin, który w sam dzień jarmarku przypadł, więc dałem pełnomocnictwo p. notarjuszowi z Nowego Wi-

śnicza, a ten posłał na termin jakiegoś swego zastępcę. Żyd przysiągł no i naturalnie musiałem zapłacić mu do 14 dni 50 zł. i 5 zł. kosztów.

Oprócz mnie zaskarzeni zostali: Józef Putanowicz na zapłacenie mu 70 zł. długu, a że nie ma on nic tylko lichą chałupinę, to żyd powiada, że i tę mu zlicytuje a jego wypędzi na dwór. Urbański zaskarżony o 12 zł. wymotał się, bo nie był mu ani centa winien. Jednego biedaka, który ma tylko jedną krowinę, zaskarżył o 50 zł.

Ignacy Palek starał się o paszport, bo chciał do Ameryki wyjechać, ale go nie dostał. Udał się więc do Eisena i ten mu książkę i paszport wyrobił, co kosztowało Paleka 26 zł.

Jedna kobieta była mu winna aż 100 zł. za nabierane w sklepiku drobiazgi, on ją zniewolił, aby mu weksel podpisała, ale dał jej do podpisania weksel nie na 100 zł. ale na 600 zł. wystawiony. Sprawki te oparły się o Kraków i w Bogu nadzieja, że go poskromią.

Antoni Klimek.

Z Krośnieńskiego. (*Antysemityzm w Iskrzyni.*) Szanowna Redakcjo! I u nas w naszym zakątku nie obeszło się bez bicia żydów, lecz nie tak jak gdzieindziej pięścią albo kijem. I u nas narobiono pewnemu kłapciakowi szkody może więcej niż gdziekolwiek, lecz stało się to tak legalnie, że ten, któremu robiono szkodę, patrzył na to i zna tych wszystkich co mu szkodę, wyrządzili a takim raczył być potulnym, że o swej szkodzie, która wyniosła najmniej 800 koron, żadnej władzy nie uwiadomił. Mieliśmy, można rzec, stan wyjątkowy najdłużej z pewnością za to, że czekano na tego pokrzywdzonego żyda, aby coś doniósł, lecz nie mogli się doczekać, bo co potulny to potulny.

Wszystko przyjmie i nikomu o tym nie powie chyba swojej Surze, że w tej Iskrzyni to goje niepocziwe nie dają żyć biednemu żydowi. Z pewnością będzie czytelnik ciekawy jak tam u nas bili tych żydów i tyle szkody narobili, i on ich nie skarżył. To naprawdę chyba jakieś pocziwe żydzisko. Szanowni bracia, tak nie jest.

Rzecz się miała tak. Już od kilkunastu lat na drogę rządową na trakcie Przemysko-

Węgierskim dostarczała gmina Iskrzynia szuter na kilku kilometrach i wprost z Dyrekcji, lecz przezorny żydek mieszkający w Rymanowie, przeszło dwie mile od nas zwąchał, że mieszkańcy Iskrzyni bez tego obejść się nie mogą, bo potrzebują tych pieniędzy na zaspokojenie różnych potrzeb, a że na przednowku jest chwila czasu wolnego, to dobrze i parę złotych zarobić. Pojechał więc na licytację, wniósł ofertę wyższą od nas i cieszył się, że na gojach Iskrzyńskich uda mu się parę setek zarobić. Wprawdzie zaczęli chodzić niektórzy do sprytnego Sztofa (bo tak nazywa się ów przedsiębiorca nowy), ale dawał tak niską cenę, że dla siebie połowę pieniędzy z Dyrekcji chciał zostawić.

Pewnego razu zebraliśmy się w Kółku rolniczem i uchwaliliśmy, aby dla żyda za żadną cenę szutru nie wozić, chociażby dawał tyle, ile z Dyrekcji uzyska, ale ponieważ w Krościenku Wyżnem są gospodarze, co się także trudnią wożeniem szutru, więc uchwalono na prędce zwołać drugie posiedzenie Kółka a zaprosić wybitniejszych gospodarzy z Krościenka.

Na tem zgromadzeniu uchwaliliśmy wspólnie, że ani oni, ani my, żaden i za żadną cenę od Sztofa szutru dostawiać na drogę rządową nie będzie.

Taki strajk udał się doskonale. Najeździł się biedak od domu domu, raczył każdego, kto tylko jakiego konia miał i nikt go nie namówił.

Po upływie terminu, jaki żyd miał w kontrakcie, jego kaucja przepadła. Ale jeszcze ma z lata wozić, więc już teraz kusi ludzi, żeby go z tego rozwiązali. Ale mu się to nie uda, musi dopłacić Dyrekcji, nic mu nie pomoże. Czytelnik może powie: no, jak nie wywiózł, kaucja mu przepadła, to nie będzie tak głupi aby więcej dopłacać. Ale ja zaraz to wyjaśnię. Ten Sztof nie wziął tylko tych kilku kilometrów, lecz kilkadziesiąt w różnych gminach, w których mu się dobrze powodziło, a razem kaucja dana na wszystko. Więc proszę i tych gmin, aby tak żydów bili, jak my w Iskrzyni i dzielne wiarusy z Krościenka: Glazary, Szmydy, Pudły, Zajdle, Folty z Iskrzyni, Kielary,

Stapińscy, Pelczary, Liputy, Najbary, Rysze, Olszewscy i inni. Ja, choć szutru nie wożę, ale się siarczyście do tego przyłożył.

Innym razem napiszę, jak został pobity żyd na szlabanie w Iskrzyni, także przeze mnie, a włos mi z głowy nie spadł. Teraz pozdrawiam Kubę Gabryjelczyka i Maćka. Kłopot bo ich pogadanka bardzo mi się podoba. Jan Olszewski z Iskrzyui, członek Wydziału powiatowego w Krośnie.

Razem podajmy sobie ręce.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Święte to są słowa. Zgodą doszły inne narody bardzo daleko; zgodą zdobyły lepszą dolę, prawa polityczne i doszły do dobrobytu. Piękny przykład tego mamy na Czechach i Niemcach.

Do czego znowu wiedzie niezgoda, tego najlepszy przykład mamy na dawnej Polsce. Polacy mieli w swoim czasie wielkie i potężne państwo, a jednak ten ich kraj był tak długo wielki i silny, jak długo była w nim zgoda. Kiedy jednak nastąpiły kłótnie, kiedy każdy chciał rozkazywać, a nikt nie chciał słuchać, kiedy każdy chciał iść swoją drogą, kiedy nareszcie nastąpiło przytem jeszcze prześladowanie drugiej narodowości i drugiej wiary, to doszło do tego, że ten silny i wielki kraj zaczął maleć, rozpadać się i nakoniec rozebrały go między siebie Austria, Rosja i Prusy.

Do czego wiedzie niezgoda, mamy przykład na nas samych. My, naród ciemny i biedny, nie korzystamy z naszych praw politycznych, nie możemy podnieść się z ciemnoty i nędzy. A któż temu wszystkiemu winien? Winna głównie nasza niezgoda, winno to, że my nie idziemy razem, nie podtrzymujemy jeden drugiego, a każdy stara się iść na swoją rękę, jeden drugiemu nie pomaga, a często jeszcze szkodzi.

U nas niema zgody w rodzinach, niema w gromadach, niema wreszcie w całym narodzie ruskim. Wszak mamy takie przykłady, gdzie brat z bratem, szwagier z szwagrem, dzieci z rodzicami nie idą razem. Ileż to

takich przykładów w każdej gminie, że dostaną dzieci jakie takie gospodarstwo po rodzicach i jeżeli by wszyscy razem zgodnie trudnili się, jeżeli by podtrzymywali jeden drugiego, to mogliby pięknie gospodarować, pięknie żyć, dorabiając się majątku, dokupywać ziemi, dobytku i t. d.

A jak się zazwyczaj dzieje? Zamiast zgody, nastaje niezgoda. Każdy chce być swoim gospodarzem, zaczynają dzielić ojcowską ziemię na morgi, półmorgi i wreszcie aż na grządeczki; każde z dzieci buduje swą chatę, każde swą stodołę, każde stara się mieć swój dobytek i wszyscy zostają żebrakami.

Taka sama niezgoda jest i w całych gminach. Mówią, że gromada wielki człowiek. To prawda, jednak tylko wtedy, gdy ta gmina jest jednym człowiekiem, jeżeli działa zgodnie, jak jeden mąż. Taka gmina może mieć piękny kościół, piękną szkołę i dom gminny; czytelnię, kółko rolnicze, kasę gminną, szpichlerz gminny i t. d.

To wszystko jest jednak nie możliwe w tych gminach, gdzie niema jedności, nie możliwe jest w tej gminie, w której każdy ciągnie w swoją stronę, a nikt nie chce słuchać dobrej rady, a wszyscy chcą rozkazywać. Taka gmina nigdy nie zgodzi się na jedno i nie dojdzie do niczego.

To co dzieje się w wielu rodzinach i w całych gminach, spotyka się także w całym naszym narodzie ruskim.

Nieszczęśliwy ten naród ciemny i biedny, bo niezgodliwy. Każdy chciałby innych za sobą prowadzić. Ta niezgoda między nami dowiodła do tego, że porobiły się u nas między inteligencją (na szczęście nie między wszystką) partje i jedni mówią, że oni ukraińcy, drudzy, że oni radykały, trzeci, że oni barwińczuki. Te partje dotychczas były między inteligencją, ale dziś zachodzi już obawa, żeby one nie dostały się i do naszego ludu i nie podzieliły go. A jeżeli by się to stało, to przepadniemy. Więc podajcie sobie ręce przedewszystkiem Wy gminni urzędnicy: niechaj zaginie między Wami wszelka niezgoda, miejcie osobiwie gminne dobro na oku, a wtedy będzie Wasza gmina naprawdę wielkim człowiekiem.

Razem ręce sobie podajmy, drodzy Bracia włościanie, dobijajmy się wspólnymi siłami praw politycznych, łączmy się na polu oświaty a z pewnością dobijemy się lepszej doli.

Razem ręce sobie podajmy! Tym okrzykiem witam was wszystkich w 1899 r.

Władysław Polański.

Gminne urzędy rozjemcze.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm wniosek o wprowadzenie w życie uchwały o gminnych urzędach rozjemczych przekazać Wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania, z poleceniem przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji. Sądy rozjemcze ustanowione zostały ustawą z dnia 21. września 1869 r., w naszym zaś kraju wprowadzone zostały w życie ustawą krajową z d. 6. marca 1875.

Z przeprowadzonego przez Wydział krajowy dochodzenia okazało się, że po wejściu w życie ustawy krajowej, ustanowiono po gminach wiejskich i miasteczkach w 21 powiatach gminne urzędy rozjemcze, jednakoż z 80 zaprowadzonych urzędów, funkcjonowały tylko trzy urzędy, t. j. w Rozdole w pow. żydaczowskim, w Cięcinie pow. żywieckiego i w Głębokiem pow. sanockiego. Okazuje się z tego, że sądy rozjemcze nie zdołały się w naszym kraju rozwinąć. Wydział krajowy przyszedł pomimo to do przekonania, iż rozpowszechnienie urzędów rozjemczych uważać należy jako nader pożądane.—Zdaniem Wydziału krajowego, gminne urzędy rozjemcze przyczynią się do uchronienia ludności od wpływu pokątnych pisarzy, do oszczędzenia jej kosztów sporu, tudzież czasu i trudu niekiedy kilkakrotnych podróży do sądu oddalonego. Ponieważ załatwianie sporów drogą ugody niekosztownej wpłynie korzystnie na skłonności naszego ludu, skorego do pieniactwa, ponieważ dalej sądy, uwolnione od niepotrzebnego ciężaru rozpoznawania tysięcy spraw o obrazę czci i spisywania tysięcy ugód, zawartych bez ich udziału w urzędach rozjemczych, będą mogły

oddawać się tem łatwiej i pewniej właściwemu swemu zadaniu, — Wydział krajowy postanowił oświadczyć się za wprowadzeniem w życie urzędów rozjemczych w naszym kraju.

W r. 1894 przedłożył rząd Radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu rozszerzenie zakresu działania sądów rozjemczych, przyznanego im na mocy ustawy z r. 1869.—Wydział krajowy, popierając ten projekt, uchwalił przedłożyć Sejmowi, aby wezwał rząd, iżby od stempla wolne były nie tylko protokoły w urzędzie rozjemczym spiswane i wszelkie podania do urzędu tego wnoszone, tudzież pierwsze wygotowanie dokumentu urzędowego — ale także wpisy ugód do księgi urzędowej z wyjątkiem wpisów ugód, potrzebnych celem uzyskania egzekucji w sądzie.

Wiadomości polityczne.

P o l s k a.

W Sejmie pruskim wygłosił poseł ks. Jażdżewski mowę przeciwko uciskowi Polaków przez Niemców.

Rolnicy w Krajach niemieckich oświadczyli się przeciw wydalaniu robotników polskich dlatego, że żaden inny robotnik tak się im nie nadaje.

W Warszawie aresztowali znowu Moskale wiele młodzieży za pracę nad oświatą ludu. Aresztowani tem zawinili, że rozdawali między lud książki polskie, które się nie podobały rządowi rosyjskiemu.

Sejm galicyjski rozpocznie obrady 20. bm. Sesja tegoroczna ma dłużej potrwać. Wszelkie sprawy, jakieby kto miał, trzeba przysyłać wprost do posłów ludowców (Lwów, Sejm).

Z e ś w i a t a.

Na Węgrzech przeciwnicy dotychczasowego ministerstwa zwyciężyli. Ministrowie ustępują, Cesarz zamianuje innych.

W Czechach walka z Niemcami toczy się dalej zawzięcie. Wobec tego Rada

państwa nie wnet się zbierze ponownie. Słychać, że i w ministerstwie austriackim nastąpią zmiany.

Pokój Ameryki z Hiszpanją już stanowczo zawarty i zatwierdzony przez parlamenty tych krajów.

Ameryka prowadzi wojnę z powstańcami na wyspach Filipińskich, które zdobyła w wojnie z Hiszpanią.

KRONIKA.

Sejm galicyjski. Porządek dzienny 4. posiedzenia. 4. sesji VII. perjodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 20. bm. o godz. 11. przedpoł. został już rozesłany i zawiera: pierwsze czytanie rozmaitych sprawozdań Wydziału kraj., dalej pierwsze czytanie wniosku posła Zolla o przekształcenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie na akademię sztuk pięknych w Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym, wniosku posła Jabłońskiego o utworzenie w Rzeszowie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wniosku posła Średniawskiego o podwyższenie wynagrodzenia za podwoje, dostarczone przez gminy na żądanie władz rządowych — dalej sprawozdanie Wydziału kraj. o uzupełniających wyborach posłów na Sejm z miasta Białej, z kurji gmin wiejskich powiatu nowotarskiego, z większych posiadłości obwodu tarnowskiego i żółkiewskiego; wreszcie sprawozdania Wydziału kraj. o koncesjach do pobierania opłat mytniczych.

Wielki wiec ludowy odbędzie się w Wieliczce w sali teatralnej dnia 23. lutego o godzinie 1. po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Rewizorowie bydła. 2. Wynagrodzenie naczelnikom gminy za poruczony zakres działania. 3. Włościanie pod względem politycznym. 4. Stan ekonomiczny włościan i zaprowadzenie monopolu. 5. Szkoła weterynaryi w powiecie. 6. Wnioski uczestników. Komitet ludowy zwołujący wiec zaprasza na takowy posłów ludowych jakoteż pracowników sprawy ludowej.

Komitet ludowy w Tarnowie odbył posiedzenie dnia 17. lutego b. r. w mieszkaniu posła dr. Winkowskiego. Stawiło się 32 członków, przewodniczył radca powiat. St. Michalik sekre-

tarzował poseł dr. Winkowski. Przedmiotem obrad były wybory do rady powiatowej, przyczem omówiono także obszernie niektóre sprawy powiatowe. Sekretarz Komitetu przedstawił, iż pierwotnie miał powiatowy zarząd stron. lud. zamiar zwołać wszystkich naczelników gmin i delegatów do głosowania przez rady gminne upoważnionych, aby w tem liczniejszym zgromadzeniu omówić znaczenie wyborów do rady powiatowej, ale dla tak licznego zgromadzenia zrazu trudno było uzyskać bezpłatnie odpowiednią salę. Musiał się więc zarząd ograniczyć do zwołania Komitetu i liczyć na to, że wyborcy darzący Komitet zaufaniem za jego uchwałami pójda.

Po rozpatrzeniu, kto dotąd z kurji włościańskiej mandaty w radzie powiat. piastował i jakich naszych członków wprowadzić by tam należało, uchwalono zalecić wyborcom następujących kandydatów: 1) Stanisława Florka z Gromnika, 2) Stanisława Michalika z Łegu, 3) Jana Myjaka z Lichwina, 4) Jędrzeja Pudłę z Wierchosławie, 5) Jana Wantucha z Burzyna, 6) dr. Franciszka Winkowskiego z Tarnowa, 7) Filipa Włodka z Łekawicy, 8) Adama Zauchę z Wałek, 9) Stanisława Zauchę z Lisiej Góry.

Wybory odbędą się we wtorek dnia 21. b. m.
Dr. F. Winkowski sekretarz.

Procesy. W pierwszych dniach marca b. r. odbędą się procesy ks. Stojałowskiego przed sądem przysięgłych we Lwowie w sprawie jego konaszachtów z Moskalami. Między innymi dnia 3. marca odbędzie się proces „Przyjaciela Ludu” na skutek skargi ks. Stojałowskiego.

Subwencja dla Kółek rolniczych. Zamiast corocznie zadarmo rozdawanej pewnej ilości doborowych nasion, postanowił zarząd główny Kółek rolniczych w tym roku udzielać subwencji 50 procent przy zakupie doborowych nasion przez Kółka. Powodem tego jest ogromny wzrost Kółek, a mały na ten cel wyznaczony fundusz (1000 zł.) — jak niemniej przeświadczenie nabyte z doświadczenia, że gospodarz, mając nasienie za darmo, a zatem nie ceniąc takowego według rzeczywistej wartości, mniej mu poświęca zachodów i pracy, niż takiemu, za które z własnej kieszeni zapłacił. Termin zgłoszeń pojedynczych Kółek wyznaczył Zarząd główny do 25 lutego br. zastrzegając sobie decyzję co do źródła zakupu żadanego nasienia.

Podania o nowo zawiązanych kółkach. Podanie o nowo zawiązanych kółkach nie będą wno-

szone, jak dotychczas, do odnośnych Starostw, lecz za pośrednictwem Zarządu głównego do Namiestnictwa. Każde podanie musi być zaopatrzone stemplem na 50 centów; do każdego podania dołączyć będzie trzeba 5 egzemplarzy statutu, każdy ze stemplem na 15 centów.

Bezprocentowe pożyczki. Z funduszu dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych, ustanowionego uchwałą Sejmu z 27. listopada 1890 r., przyznał Wydział krajowy 24. stycznia 1899 pożyczkę bezprocentową następującym Kółkom: 1) w Żegocinie, pow. bocheńskiego, 400 zł. 2) w Oleśnie, pow. dąbrowskiego 300 zł. 3) w Borkach nizińskich, pow. mieleckiego 150 zł. 4) we Wzdowie, pow. brzozowskiego 300 zł. 5) w Groniu, pow. nowotarskiego 300 zł.

Miejskie bezpłatne biuro pracy ma powstać we Lwowie.

Posłem na Sejm kraj. z obwodu rzeszowskiego z większej posiadłości wybrany został jednogłośnie Stan. Dąbski.

Zabójstwo. W Wielogłowach utrzymywał sklepik kółka rolniczego tamtejszy organista, śp. Michał Gawęda, człowiek młody, bo liczący lat 28, żonaty. Od pewnego czasu spostrzegł on, że mu ktoś sklepik okrada i aby uchwycić sprawcę, zaczął się w sklepiku. Niebawem też zjawił się i złodziej. Gawęda poznał w nim gospodarza z Wielogłów, Józefa Chruściela i rzucił się na niego, aby go przytrzymać. Chruściel jednak, chłop silny, zarzucił organście worek na głowę i tak go niemiłosiernie zbił, że Gawęda po kilku dniach umarł. Kto wie, czy zdołanoby wykryć sprawcę, gdyż Gawęda umarł, nie uzyskawszy przytomności. Wypadek atoli zdarzył, że Chruściel, uciekając, zostawił laskę, po której żandarm Drubko odnalazł sprawcę i okutego zaprowadził do N. Sącza.

Jaki pan, taki kram. Gazeta księżo-pańsko-stańczykowska, zwąca się „Ruchem katolickim“, jeszcze dnia 19. listopada zeszłego roku wydrukowała na mą osobę wielką nieprawdę. A choć już dwoma listami zawiadamiałem redaktora „Ruchu katolickiego“, by fałsz zecheiał sprostować w jak najkrótszym czasie na podstawie § 19. ustawy prasowej, to jakoś sprostowania doczekać się nie mogę.

A mianowicie te fałsze są następujące: Jakiś pański lizun, podał do owej gazety, że liczę

lat 19, a to nie jest prawda, bo mam 21½ lat. i że mi p. Zakrzewski artykuły do „Przyjaciela“ pisuje, a mnie do podpisywania ich zmusza. — Otóż poświadczam, że po pierwsze nie jestem nawet znajomy temu panu, a po drugie, co myślę, mogę Bogu dziękować sam do gazetki „Przyjaciela“ nakreślić. Ten kłamca powiedział dalej, że mój ojciec ma pożyczkę w kasie zaliczkowej w Dąbrowej. I to także jest nieprawdą i jako żywo my żadnej pożyczki tam nigdy nie brali. Powiedział jeszcze, że zjadliwie duchowieństwa dotykam. A w ostatku się zapytuje, czy tak nie dzieje się i gdzieindziej i czy nie tu jest źródło owych korespondencyj, nibyto włościańskich a technących nienawiścią ku dochowieństwu, a na samym końcu mówi: „O tak! Za krzewem chłopskim kryje się wiele za-krzewskich“. Tyle nakłamawszy autor tego podłego paszkwilu obawiał się podpisać, tylko się ukrył pod literą K. Mnie co prawda, taki paszkwil w niczem nie zaszkodzi, owszem, wolę nawet, jeżeli taka gazeta jak „Ruch katolicki“ coś złe o mnie napisze. Bo niech mnie Bóg uchowa od tego, abym ja swemi czynami mógł zarobić na to, by o mnie słodko pisała stańczykowska gazeta.

A teraz kochani Bracia przypatrzcie się dobrze jakimże to człowiekiem jest redaktor „Ruchu katolickiego“, będący zarazem redaktorem „Krzyża“. W „Krzyżu“ chwali chłopą i lamentuje nad jego biedą, a w „Ruchu katolickim“ wydrwi sobie z ciebie. Ale jaki kram, taki pan. Jaki redaktor, tacy i jego zwolennicy i czytelnicy.

S. Michalczyk.

Pomysłowy oszust. W okolicy Krzeszowic i Chrzanowa zjawił się jakiś nieznajomy człowiek, nazywający się Jan Bednarowicz i tu, korzystając z wad i łatwowierności ludu wiejskiego, rozpoczął grasować. Człowiek, zrazu nieznany, rychło umiał sobie wyrobić popularność łatwością w obejściu się ze wszystkimi. Ludzie dowiadywali się z własnych ust Bednarowicza, że jest bardzo bogaty, że ma zakopane 66.000 rubli w banknotach rosyjskich, skradzionych rzekomo, czy znalezionych gdzieś na włóczędzie po świecie. Nic sympatji pomiędzy obcym a jego otoczeniem zyskiwała z dniem każdym na trwałości, skoro się dowiedziano również z własnych ust jego, że jest ofiarą, ściغانą i przesładowaną przez władze. Bednarowicz rósł na legendowego bohatera, który przywiózł ze sobą wielkie skarby, aby za ich

pomocą, gdy przyjdzie czas, rozsiewać szczęście do koła siebie. Wszyscy cisnęli się do niego, aby i na nich spłynęła kiedyś choć cząstka tego szczęścia.

Wtajemniczonym groził Bednarowicz śmiercią w razie, gdyby zdradzili jego kryjówkę, tymczasem zaś popularność swoją wyzyskiwał na własną korzyść. Bohater uszczęśliwił zwykłą gospodarską córkę przez połączenie się z nią węzłem małżeńskim. Teraz rozpoczął żywot wygodny, swobodny i bez pracy, a nawet hulaszczy. Pieniędzy do tego dostarczał posag żony i, jeszcze inne źródło dochodów, — znacznie obfitsze. Bednarowicz pożyczał pieniądze, gdzie tylko mógł i ile się tylko dało. W spisie pożyczek figurują sumy po kilkadziesiąt złr., a obok nich i po parę szóstek nawet. Niczem sprytny wyzyskiwacz nie gardził. Ofiar dostarczała mu łatwowierność włościan, którym nie szczędził nęcących obietnic sowitej nagrody. Na wszystko miał wystarczyć zakopany skarb, pochodzący z tajemniczego i mętnego źródła. Pomędzy łatwowiernymi ofiarami są nawet i żydzi.

Mimo grózb zabicia w razie, gdyby wtajemniczeni ośmielili się go zdradzić, do żandarmerji doszła wiadomość o wioskowym bohaterze i jego sprawkach. Dochodzenia wykazały, że ukryty skarb jest zmyśleniem. Pociągnięto do odpowiedzialności Jana Bednarowicza i sprawa dostała się w ręce prokuratorji, która postawiła go onegdaj przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego w Krakowie pod zarzutem zbrodni oszustwa, oraz innych drobnych przekroczeń. Bednarowicz jest młodym, 30 letnim, przystojnym mężczyzną i był już poprzednio karany.

Trybunał po przesłuchaniu 13 świadków, ofiar oszusta, po wywodach oskarżenia i obrony wydał wyrok zasądający. Bednarowicz skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Adwokat ludowy podręcznik prawny, oparty na najnowszych ustawach wyszedł z druku we Fryszacie na Śląsku austr. Podręcznik ten, opracowany i ułożony stosownie do potrzeb ludu, zawiera objaśnienia ustaw, przykłady skarg, próśb i podań w sprawach różnego rodzaju, wzory świadectw, kontraktów, testamentów i t. p. dokumentów. Cena podręcznika 1 złr. 20 ct. Zamawiać należy u p. Fr. Friedla we Fryszacie na Śląsku austrjackim, tudzież we wszystkich księgarniach.

Ceny zboża.

Lwów dnia 18. lutego. Za 100 klg. Pszenica gotowa 8.75 — 9.—, żyto gotowe 7.50 — 7.75, owies 6.30 — 6.50, jęczmień pastewny 5.75 — 6.50, jęczmień brow. 6.25 — 7.25, groch do gotow. 6.75 — 9.—, koniczyna czerw. galicyjska 45.— — 55.—, biała 35.00 — 45.00, tymotka 15.00 — 21.00, kukurudza stara 5.50 — 5.55.

Od Redakcji i Administracji.

Sz. pp. Franciszkowi Wnękowi w Ameryce i Jagodzińskiemu w Alwerni, dziękujemy serdecznie i prosimy o dalszą pracę.

Sz. Ogozałek w Ameryce. Otrzymałszy. Będziemy posyłać i do Ameryki i na galicyjski adres.

Sz. Czyżak w Drużkowie. Jakoś to będzie.

Sz. Wilk. W. u P. Dębskich. Prenumerata należy się nam za cały rok 1898. Kalendarzy nie mamy.

Ogłoszenia.

W Neudorfie o 1 klm. od Sambora nad Dniestrem są dwie realności gospodarskie wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Od 5 do 14 morgów pola należeć może do jednej. Inwentarz żywy i martwy. Można prowadzić gospodarstwo mleczne. **Zaraz z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Grzegorza Seńkusia w Neudorfie poczta Sambor.

Leśnego, kawalera, piśmiennego o płacy 12 zł. miesięcznie i dodatki, potrzebuje zaraz. Leopold Swiechowski w Myścowej p. Żmigród.

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii :
z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	8,754.409 zł. 53 ct.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1897 rok	2,310.036 „ 35 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	29,356.844 „ 12 „
„ „ w sekcji ogniowej	289,794.649 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,229.173 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	28,422.896 „ 90 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są weale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego I. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Odznaczona na wielu wystawach fabryka maszyn
pod firmą

„PERKUN“

Spółka komandytowa F. Pietzsch
dla wyrobu maszyn
we Lwowie

otworzyła z dniem 1. października

Skład filialny i warsztat reperacyjny
dla maszyn rolniczych i gospodarczych
w RZESZOWIE przy ul. Sobieskiego
Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.

Księgarnia ant. K. Wojnara i Sp.
w Krakowie (Florjańska I. 24)

poleca kalendarz Wydawnictwa groszowego
im. T. Kościuszki, p.t.

„Gospodarz“

Kalendarz ten, podobnie jak i w latach poprzednich, zawiera obfitą i pouczającą treść, a mianowicie: zajmujące powieści, opowiadania historyczne, życiorysy ludzi zasłużonych dla sprawy ludowej, życiorysy i wyjątki z dzieł znakomitych poetów, Asnyka i Ujejskiego; utwory poetyckie włościan, sławnej poetki Konopnickiej, tudzież wiele pouczające artykuły rolnicze: o żywieniu krów dojnych w czasie zimowym. o pszczołach; uwagi o kasach gminnych, wreszcie artykuły prawnicze o wyborach gminnych i sądach przysięgłych. Nie brak też, jak zwykle, wesołych żartów i pięknych obrazków. Cena 25 ct. z przesyłką 30 ct. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należności, lub przy większych zamówieniach za zaliczką.

Treść: Odezwa. — Do Braci powiatu Jasielskiego. — Sejmiki relacyjne ludowców. — Niemoralność podatkowa. — Spostrzeżenia z podróży do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza (ciąg dalszy). — Listy do Przyjaciela Ludu. — Razem podajmy sobie ręce. — Gminne urzędy rozjemcze. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.